

ILE ŻAB WAŻY KSIĘŻYC

Malina Prześluga

Postaci:

Król

Chłopiec

Straż 1

Straż 2

Zebra

1.

Król przemawia do widowni wykonując poranną toaletę – zwykłe czynności, jak mycie zębów, golenie, układanie włosów, mycie twarzy, czyszczenie uszu patyczkiem, dezodorant i co tam jeszcze...

KRÓL

Kochani poddani! Oto ja, wasz umiłowany, wszechpotężny, najjaśniejszy i miłościwie wam panujący władca, król. Po prostu - Król. Nie potrzeba mi dodatkowych przydomków, jestem ja – Król, a po mnie długo, długo nic i w ogóle nic.

Przemawiam do was, moi oddani poddani, z samego rana i tuż po przebudzeniu. Jak widzicie, nie tracąc czasu na siebie, cały oddaję się wam. Jesteście dla mnie lustrem, w którym przegląda się moja władza.

A oto moje plany na dziś. Za parę chwil wasz miłościwy Król będzie jadł śniadanie. I będą to moje własne tosty z moim własnym serem, do nich oczywiście moja aromatyczna kawa z moim mlekiem z mojej krowy, a do kieszeni włożę sobie moje własne jabłko na drogę. Kieszeń też oczywiście jest moja. Na wszystkie te rzeczy zapracowałem sam, a więc są moje i to ja nimi rządę. Po śniadaniu poczytam w spokoju moją gazetę, a potem udam się na codzienny, niezbędny, bardzo ważny obchód mojego królestwa. Dziś jak co wtorek zacznę od części zachodniej, czyli...

CHŁOPIEC

Jaki kolor mają przytulaski?

KRÓL

Co?

CHŁOPIEC

Ile żab waży księżyc?

KRÓL

Ile żab waży... Co to znaczy?

CHŁOPIEC

Jakby była taka wielka waga. Nie? I na jedną miseczkę by się położyło księżyc, a na drugą żaby, to ile musi być żab, żeby było równo?

KRÓL

A po co ci to? I skąd się tu wziąłeś? I w ogóle kim ty jesteś?

CHŁOPIEC

Odpowiedź za odpowiedź. Ile żab waży księżyc?

KRÓL *obliczając pod nosem*

...Jeśli jedna żaba to pół tabliczki czekolady... a księżyc waży tyle co fale ze wszystkich oceanów, to... pomnożyć przez... yyy..., nie, nie, odjąć... yyy... Co to za głupie pytania od rana! Nie wiem ile żab waży księżyc! Co ty tu właściwie robisz, chłopczyku? Jesteś w moim królestwie, stoisz na moim dywanie i zadajesz mi głupie pytania! Idź stąd! Chyba że jesteś moim poddanym... Jesteś?

CHŁOPIEC

Nie.

KRÓL

Tak myślałem! Idź sobie z mojego królestwa! Precz!

CHŁOPIEC

Ale jaki kolor mają przytulaski?

KRÓL

Odejdź.

CHŁOPIEC

Powiedz!

KRÓL

Nie jesteście na ty!

CHŁOPIEC

Powiedz, proszę pana.

KRÓL

Nie wiem jaki kolor mają przytulaski! Niebieski!

Chłopiec przytula Króla.

CHŁOPIEC

Nie niebieski. Oszukujesz.

KRÓL

Słuchaj, chłopcze. Powiem ostatni raz i nie będę powtarzać. Precz z mojego królestwa! Wypnawam cię!... Wypnaję... Wypnawuję... Każę cię wygnąć! Albo wtrącę cię do lochu! Masz cztery sekundy! Pierwsza... Druga... Trzecia...

CHŁOPIEC

Jak się rodzi sekunda?

KRÓL

...Czwarta! Precz!

CHŁOPIEC

Jak się rodzi sekunda, proszę pana?

KRÓL

Błyskawicznie! Wynoś się!

CHŁOPIEC

Ale ja nie wiem dokąd.

KRÓL

Dokąd chcesz.

CHŁOPIEC

Ale ja nie wiem gdzie chcę.

KRÓL

To się dowiedz!

CHŁOPIEC

Od kogo?

KRÓL

Co od kogo?

CHŁOPIEC

Mam się dowiedzieć.

KRÓL

Od misia gogo! Zmykaj stąd!

CHŁOPIEC

A gdzie on jest?

KRÓL

Kto?

CHŁOPIEC

Ten miś Gogo.

KRÓL

Nie ma go! Gogo!

CHŁOPIEC

No to jak mam się dowiedzieć?

KRÓL

Czego dowiedzieć?

CHŁOPIEC

Gdzie chcę się wynosić.

KRÓL

Co? Nie rozumiem cię! Wynoś się z mojego królestwa, ale już!

CHŁOPIEC

Ale ja nie wiem dokąd.

KRÓL

Dokąd chcesz!

CHŁOPIEC

Ale ja nie wiem gdzie chcę.

KRÓL

To się dowiedz!

CHŁOPIEC

A od kogo?

KRÓL

Od misia... Osz ty!

CHŁOPIEC

Co ja osz, proszę pana?

KRÓL

No dobrze. Inaczej sobie porozmawiamy. Straaaaaaaaż!

Pojawiają się straż.

STRAŻ 1

Tak, panie.

STRAŻ 2

Tak, panie.

KRÓL

Proszę w tej chwili wziąć i wygnać tego chłopca! Zakłóca mój porządek dnia i zadaje głupie pytania o jakiegoś misia gogo, żaby i w ogóle jest strasznie dziwny, chyba pomyłony.

STRAŻ 1

Tak panie.

STRAŻ 2

Tak, panie.

KRÓL

Tylko nie róbcie mu za bardzo krzywdy, to w końcu dziecko.

STRAŻ 1

Tak, panie.

STRAŻ 2

Tak, panie.

KRÓL

Nastraszcie go, podszczypcie i dajcie kuksańca!

STRAŻ 1

Tak, panie.

STRAŻ 2

Tak, panie.

KRÓL

Czy wy czasem mówicie coś innego niż „tak, panie”?

STRAŻ 1

Tak, panie.

STRAŻ 2

Tak, panie.

KRÓL

To dobrze. Odmaszerować, wykonać i w ogóle!

STRAŻ 1

Tak, panie.

STRAŻ 2

Tak, panie.

CHŁOPIEC

Ale masz nudną straż.

KRÓL

Jak śmiesz tak mówić o królewskiej...! Chociaż... masz rację. Cokolwiek powiem – w kółko tak panie.

CHŁOPIEC

A powiedz coś jeszcze!

KRÓL

Ładna dziś pogoda.

STRAŻ 1

Tak, panie.

STRAŻ 2

Tak, panie.

KRÓL

Choć w zasadzie obrzydliwa.

STRAŻ 1

Tak, panie.

STRAŻ 2

Tak, panie.

KRÓL

Ale z drugiej strony, naprawdę przepiękna.

STRAŻ 1

Tak, panie.

STRAŻ 2

Tak, panie.

KRÓL

Tylko że leje i grzmi i wieje, ohyda, fuj.

STRAŻ 1

Tak, panie.

STRAŻ 2

Tak, panie.

KRÓL

A skoczycie za mną w ogień?

STRAŻ 1

Tak, panie.

STRAŻ 2

Tak, panie.

KRÓL

A podrapiecie mnie w tyłek?

STRAŻ 1

Tak, panie.

STRAŻ 2

Tak, panie.

KRÓL

No to już jest szczyt! Rozkazuję wam nie być nudną strażą i odpowiadać czasami coś innego niż „tak, panie”! Zrozumiano? Czekaj! Tylko nie odpowiadaj na to „tak, panie”!

STRAŻ 1

...Oczywiście... Królu...

STRAŻ 2

Już się robi... wasza wysokość...

KRÓL

A! Potraficie! No to biegusiem, wygnać, wypędzić tego dziwnego chłopca!

STRAŻ 1

Tak, panie.

STRAŻ 2

Tak, panie.

CHŁOPIEC

Cześć...

Wychodzą z chłopcem.

Król, sam.

KRÓL

Ale im powiedziałem! Ale im pokazałem! Ale ze mnie Król! Wszechmocny władca, potężny pan, największy Król, to właśnie ja. Tralalla la.

Więc, oddani poddani, wiem, że nie zaczyna się zdania od „więc”, ale ja mogę, więc czas powrócić do porządku dnia! Poranna toaleta na oczach całego dworu i wszystkich chętnych za nami. Moja twarz wygląda świeżo i rześko, zupełnie jakbym przespał noc, a przecież ja od lat praktycznie nie śpiam!

Zróbmy zresztą szybki twarzą przegląd. Mój nos jest mój, moje oczy są moje, moje wory pod oczami są moje, moje policzki są moje, moja broda jest moja, moje zmarszczki zmartwień są moje, moje uszy są w pełni moje. Wszystko moje jest moje, wszystkim rządę, bo jest moje i jestem tego panem. A zatem, a więc, a jużci...

CHŁOPIEC

A powiedz nosowi, żeby grał jak trąbka.

KRÓL

No tak się nie da, przecież... A ten co tu?! Kazałem cię wygnąć!

CHŁOPIEC

I wygnałeś. Ale nie miałem gdzie iść, więc wróciłem do ciebie, proszę pana. Niech twój nos gra jak trąbka.

KRÓL

To niemożliwe.

CHŁOPIEC

Ale przecież jesteś królem.

KRÓL

Jestem.

CHŁOPIEC

I to jest twój nos. I nim rządysz.

KRÓL

Tak, ale... te dzieci... Nie da się grać na nosie jak na trąbce, tak jak nie da się złapać słońca na wędkę.

CHŁOPIEC

A dlaczego?

KRÓL

Bo nie.

CHŁOPIEC

A dlaczego nie?

KRÓL

Bo słońce jest daleko i jest gorące i nie ma takiej wędki!

CHŁOPIEC

A jak by była?

KRÓL

To może by się dało, ale nie ma.

CHŁOPIEC

A dlaczego?

KRÓL

Bo nikt takiej wędki nie zrobił.

CHŁOPIEC

A dlaczego?

KRÓL

Bo ludzie mają ważniejsze sprawy niż robienie jakiejś głupiej wędki na słońce! Po co komu słońce!

CHŁOPIEC

Po to, żeby mu było ciepło, żeby mu piegi wylazły i żeby można było czytać pod kordłą.

KRÓL

Pod kordłą.

CHŁOPIEC

Zagraj na nosie jak na trąbce... Proszę... Proszę paaanaaa...

KRÓL

Aaaaaa! Rozkazuję ci zniknąć!

CHŁOPIEC

A dlaczego?

KRÓL

Bo jestem Królem i mogę rozkazywać co chcę!

CHŁOPIEC

A dlaczego?

KRÓL

Bo taki się urodziłem!

CHŁOPIEC

A dlaczego?

KRÓL

Nie wiem dlaczego się urodziłem! Żeby robić ważne rzeczy, a nie gadać z jakimś chłopcem pomyłonym!

CHŁOPIEC *smutno*

A dlaczego?

KRÓL

A dlaczego, a dlaczego, a dlaczego! Jesteś nudniejszy niż moja straż!

Chłopcu zbiera się na płacz.

KRÓL

W ogóle mnie to nie obchodzi.

Nic a nic.

Mam ważniejsze sprawy niż twoje głupie smutki.

Ignoruję cię.

Król przechadza się po scenie, po swoim królestwie, wykonując różne proste i rutynowe czynności, na przykład podlewa kwiatki, przegląda listy, przewraca kartę kalendarza, ustawia równo buty, cokolwiek. Chłopiec stoi w tym samym miejscu coraz smutniejszy, może pociągać nosem (ale nie na pokaz, tylko tak naprawdę).

KRÓL

Rany, rety! No dobrze, przecież no, przepraszam! Moja straż jest najnudniejsza na świecie, ty jesteś arcyciekawy! I arcyciekawski.

No już, no. Nie bocz się, chłopczyku.

Rozkazuję ci się nie mazać!

Możesz mi zadać jakieś pytanie.

CHŁOPIEC

Niebo też jest twoje?

KRÓL

Tak. Jestem największym Królem całego, całego świata.

CHŁOPIEC

I gwiazdy też?

KRÓL

Wszystkie są moje.

CHŁOPIEC

A co z nimi robisz?

KRÓL

Nic.

CHŁOPIEC

A dlaczego?

KRÓL

A po co mam coś robić, są moje i już.

CHŁOPIEC

I nie gapisz się na nie?

KRÓL

Po co. Przecież wiem jak wyglądają.

CHŁOPIEC

Aha. To jesteś głupi, proszę pana.

KRÓL

Obrażasz Króla!

CHŁOPIEC

Wcale że nie. Mówię ci, że jesteś głupi. Po co ci te wszystkie gwiazdy jak nic z nimi nie robisz. To już lepiej je komuś oddaj.

KRÓL

Komu?

CHŁOPIEC

Mnie.

KRÓL

A co ty z nimi zrobisz?

CHŁOPIEC

Niektóre sobie schowam do kieszeni. Na niektóre będę się gapić po prostu. Dam im różne imiona i będziemy się bawili czasem w chowanego. I będę do nich machać, jak się będę czuł samotny. A na jednej, takiej małej, zbuduję bazę.

KRÓL

Bazę?

CHŁOPIEC

No. Taką z krzeseł. I koców. I latarką będę świecił w środku.

KRÓL

Skąd ty się wziąłeś, chłopczyku?

CHŁOPIEC

No nie wiem. A ty, proszę pana?

Wbiega straż.

STRAŻ 1

Królu!

STRAŻ 2

Panie!

STRAŻ 1

Straszne rzeczy!

STRAŻ 2

Horrorowe!

KRÓL

Co się dzieje? Mówcie!

STRAŻ 1

Tak, panie.

STRAŻ 2

Tak, panie.

STRAŻ 1

Na łeb, na szyję!

STRAŻ 2

Spadają lotem pikującym!

STRAŻ 1

Nikną w oczach!

STRAŻ 2

Kurczą się w takie, takie, tyciusie rodzyneczki!

KRÓL

Co?! Kto?!

STRAŻ 1

Słupki!

STRAŻ 2

Statystyki!

STRAŻ 1

Ewidencje!

STRAŻ 2

Rejestry!

STRAŻ 1

Wykresy!

STRAŻ 2

Kalkulacje!

STRAŻ 1

Inwestycje!

STRAŻ 2

I kapitał!

STRAŻ 1

Wszystko!

STRAŻ 2

Wszystko!

STRAŻ 1

Wszystko!

STRAŻ 2

Wszystko!

STRAŻ 1

Wszystko!

STRAŻ 2

Wszystko!

KRÓL

Już, już, spokój, chłopaki.

Do siebie.

Dzień jak co dzień...

No dobra, to chodźmy ukręcić łeb tej hydrze...

Król zapominając o Chłopcu zbiera się i wychodzi. Za nim straż. Za strażą, imitując jej wymarsz, Chłopiec.

3.

Jesteśmy w innej części królestwa. Król robi bilans zysków i strat. Rozmawia przez kilka telefonów naraz, zaplątując się coraz bardziej w kable. Straż przy nim, Chłopiec, niezauważony, bawi się gdzieś nieopodal.

KRÓL

Halo, centrala, tu Król. Jak to jaki? Król! W koronie, przez o z kreską. Proszę międzykrólestwową.

Halo, no witam cię smoku, poczekaj, mam drugie połączenie.

Tak, Księżno? Remont wieży, oczywiście. Moja straż już się tym zajmuje.

Smoku, jesteś? Jaki wypadek, co się stało? Zburzyłeś wieżę, no, to się zdarza... Masz ubezpieczenie, oczywiście. Poczekaj, ktoś jest na linii.

Halo, centrala? Proszę połączyć mnie ze Złym Czarnoksiężnikiem. Tak, poczekam.

CHŁOPIEC

Idziemy?

KRÓL

Halo, smoku! Ach, to Księżna! ... Ale nie rechocz, moja droga, bo ja nic nie rozumiem. ... Księżniczka się spiekła? ... Wściekła? ... Aaa, uciekła! ... Przez dziurę w wieży... Poczekaj, moja droga, mam drugą rozmowę.

Halo, smoku! Nie ma tam u ciebie jakiejś księżniczki? ... Nie doniczki, księżniczki! Co z tym połączeniem...

Halo, centrala! O, Zły Czarnoksiężnik. Wisisz mi sto kilo złota za nielegalne czary na Księżnej. ... Nie obchodzi mnie, że jesteś w sanatorium! ... Ale ona nadal nie wie, że zmieniłeś ją w ropuchę! Jak się dowie, to... Czekaj no chwilę.

CHŁOPIEC

Ej, kiedy idziemy?

KRÓL

Halo, smoku... Nie chcę twoich doniczek! ...Tak... Taaak...? Tak, rozumiem, że opuncja ci zakwitła, ale naprawdę... Smoku!

Słucham, Księżno? ... Ależ to zrozumiałe, że nagle masz ochotę poskakać nad stawem! Ja tak robię codziennie i... Halo...? Halo...

Uff...

CHŁOPIEC

Kiedy idziemy, proszę pana? Nudzi mi się.

KRÓL

Nigdzie nie idziemy, ja jestem w pracy!

CHŁOPIEC *mając na myśli telefoniczne kable, które oplotły Króla.*

Chyba w sieci straszliwego pająka.

KRÓL

Halo, Zły Czarnoksiężniku, masz czas do... Halo? ...Tak. ... Tak, jestem pewien, że masz najpiękniejszą paprotkę w królestwie. Do usłyszenia, smoku.

Król próbuje jeszcze coś tam pogadać do słuchawek, ale chyba stracił rozmówców, no i trudno mu się poruszać.

CHŁOPIEC

Chodź, zobaczymy, skąd się biorą dźwięki.

Chłopiec chwytając za rękę zaplątanego w kable Króla i prowadzi.

KRÓL

Gdzie ty mnie prowadzisz?

CHŁOPIEC

Halo, centrala? Proszę o połączenie. Ma być szerokie i wysokie jak Król. I niech prowadzi do dźwięków, dobra? Bo chcemy zobaczyć, skąd się biorą. Dobra, poczekam.

KRÓL

Ja nie mam czasu na takie głupoty!

CHŁOPIEC

Jest połączenie!

Otwiera się jakby portal, jakieś wejście, chodzi o to, by sugerować, że wchodzi w rozmowę telefoniczną...

CHŁOPIEC

Halo!

ECHO

Alo, alo, alo...

Chłopiec wchodzi, ciągnąc Króla za sobą.

KRÓL

Straże!

ECHO

Draże, draże, draże...

Straże też wbiegają.

STRAŻ 1

Tak, panie.

STRAŻ 2

Tak, panie.

ECHO

Gdakanie, gdakanie...

KRÓL

Co to?

ECHO

Złoto, złoto...

CHŁOPIEC

Patrz, proszę pana, tam rosną dźwięki!

ECHO

Jęki, kwęki, stęki...

KRÓL

Wyglądają jak brukselki...

ECHO

Żelki, żelki...

KRÓL

O, a te jak buraki!

ECHO

Kłaki, kłaki...

KRÓL

Dziwne to echo.

ECHO *kaszląco*

Echu, echu!

CHŁOPIEC

Proszę pana, wiedziałeś?! Dźwięki rosną tak jak warzywa!

ECHO

Wzywa, wzywa...

KRÓL

No kto by pomyślał. Ciekawe, jak smakują... Straże!

ECHO

Każe, każe!

STRAŻ 1

Tak, panie.

STRAŻ 2

Tak, panie.

ECHO

Śniadanie, śniadanie...

Król rozkazuje Straży spróbować dźwięko-warzyw. Strażom smakuje, ale od teraz będzie im się odbijało cudzymi rozmowami (dobrze, gdyby to były faktycznie cudze różnorodne głosy nagrane z telefonicznym efektem).

KRÓL

Smaczne?

STRAŻ 1

„...takie pończoszki były na promocji...”

CHŁOPIEC

Patrz, a tam nisko są takie wielgachne olbrzymy!

Biegnie do nich.

ECHO

Drżymy, drżymy...

STRAŻ 2

„...i okazało się, że to przepuklina...”

CHŁOPIEC

Wielkie jak drzewa!

ECHO

Śpiewa, śpiewa...

KRÓL

Zaraz... Czy to nie aby...

ECHO

Żaby, żaby...

KRÓL

No tak. Nie ma się czym zachwycać.

ECHO

Księżycy, księżycy...

KRÓL

To są drzewa.

ECHO

Ziewa, ziewa...

STRAŻ 1

„...Boże, marzę o szarlotce...”

Król i reszta wychodzą z tunelu – połączenia wprost na polanę.

KRÓL

Wyszliśmy na polanę we wschodniej części królestwa... Rany rety, to jest pięć godzin marszu do pałacu!

STRAŻ 2

„...ale co ona ma, czego ja nie mam?!”

KRÓL

Straże! Formować szyk! I wody się napijcie, czy co, zwariować można. Musimy wracać do pracy, biegusiem!

STRAŻ 1 *pije wodę*

Tak, panie.

STRAŻ 2

„...nie uwierzysz, jak ta lala się dzisiaj ubrała!”... *pije wodę*

„...droga babciu, w dniu twojego święta...” *pije więcej wody*

Tak, panie.

CHŁOPIEC

Ale tu jest tak pięknie! Zostańmy!

KRÓL

To sobie zostań! Ja mam dziś jeszcze osiemnaście spotkań i jedno zebranie!

CHŁOPIEC

Czy zebranie to spotkanie z zebra?

KRÓL

Nie! To coś o wiele ważniejszego.

CHŁOPIEC

A to drzewo się z ciebie śmieje.

KRÓL

Zakazuję śmiać się z Króla! Za to grozi podwójne ścięcie! Znaczy, najpierw na pazia, a potem jeszcze grzywka, okropnie się tak wygląda... W każdym razie... Ej! Chwilunia. Przecież drzewa się nie śmieją.

CHŁOPIEC

Cały czas się śmieją! A najgłośniej to chyba buki. Brzozy ciągle chichoczą, osika się śmieje bez głosu, tylko się tak trzęsie, o (*pokazuje*), topole śmieją się tak jakby jadły gorącego ziemniaka, tak „hło, hło, hło”, lipy jak się śmieją, to parskają jak konie i tylko wierzby ciągle płaczą. To strasznie smutne drzewa, wiesz? No, ale to jest dąb i się z ciebie śmieje, proszę pana. Ale ja mu powiem, żeby się nie śmiał, dobra?

Chłopiec wykonuje dziwny taniec, szumiąc przy tym.

Mówi, że już nie będzie. Nie chce mieć grzywki.

KRÓL

Jesteś zadziwiający.

CHŁOPIEC

A ty masz śmieszne brwi. Kto ci je narysował?

KRÓL

Straż. Wsadźcie go do dziupli.

STRAŻ 1

Tak, panie.

STRAŻ 2

Tak, panie.

Sadzają Chłopca w dziupli, jak w wysokim krzeselku, widać go, ale siedzi za wysoko, żeby zejść.

KRÓL

No ale dajcie mu misia, czy lizaka... Albo lepiej jakąś grę...

STRAŻ 1

Tak, panie.

STRAŻ 2

Tak, panie.

Straż daje mu co tam.

KRÓL

Żegnaj, dziecko. Jesteś za bardzo zadziwiający, żebym miał na ciebie czas. Moje królestwo wymaga mojego pełnego skupienia. Moi poddani beze mnie nie zrobią nic! Sam rozumiesz! Jesteś dużym chłopcem, poradysz sobie. Ja mam ważniejsze od ciebie sprawy.

Ruszajmy. Biegusiem.

Król ze Strażą schodzą ze sceny. Chłopiec przez chwilę siedzi i patrzy za nimi, po chwili robi fik w tył i znika we wnętrzu dziupli.

Król i Straż w drodze powrotnej. Straże mogą nieść Króla.

KRÓL

Jak to możliwe? W moim królestwie takie „magiczne” połączenia? To nielegalne jest. Pięć godzin marszu, zwariowałem chyba. Biegusiem!

I notujcie: korekta planu dnia. Przesunąć osiemnaście spotkań na jutro. A tamto... Właściwie z kim ja mam dziś to zebranie?

STRAŻ 1

Z zebrań, panie.

KRÓL

O. Ciekawe. Zebrań przesuniecie na czwartek.

STRAŻ 1

Tak, panie.

STRAŻ 2

Tak, panie.

KRÓL

I na miłość boską w tej chwili przestańcie się pocić! To mnie rozprasza.

STRAŻ 1

Tak... panie...

STRAŻ 2

Tak... panie...

KRÓL

I nie dyszeć mi tu! Cicho biec! Dostojnie! Po królewsku! No.

Dobrze. Migusiem do moich biednych poddanych... Zapłaczą się bez swojego Króla! Na pewno właśnie łkają w poduszki. Albo zwijają się w smutne kłębki pod zbyt cienkimi kocami.

Gdzie nasz wspaniały Król! Ach, gdzie on przepadł!

Biedacy... Nawet herbaty sobie beze mnie nie robią. A herbata jest najlepsza na smutki.

Już pędzę, kochani poddani, wasz Król zaraz wszystko naprawi!

Biegusiem, no!

Przecież beze mnie to tam wszystko na pewno już dawno popadło w ruinę!

Ech, ciężkie życie Króla. Praca, praca, praca.

Biegusiem! No! Czemu stoicie?

STRAŻ 1

W-wo...dyyyy....

STRAŻ 2

Piii

...

KRÓL

Dobra, robimy postój. Dwie minutki, tam jest rzeka, picie, siusiu i pędzimy dalej.

STRAŻ 1

Tak, panie.

STRAŻ 2

Tak, panie.

Straż oddala się.

KRÓL

A ja sobie zerknę w mój plan dnia...

CHŁOPIEC

Proszę pana, a o czym myślą mrówki jak idą?

KRÓL

Co ty tu robisz? Przecież wsadziłem cię w dziuplę! Dałem ci grę!

CHŁOPIEC

Była nudna. O czym myślą mrówki jak idą?

KRÓL

Nie wiem!

CHŁOPIEC

O jedzeniu? O królowej mrówek? O słońcu? Tylko one nie wiedzą, że to jest słońce, no nie, no to o tej żółtej kulce na górze... A czy słońce smakuje jak cytryna?

KRÓL

Nie wiem! Zostaw mnie!

CHŁOPIEC

Chyba jest słodsze. Może smakuje jak miód. Lubisz miód? Ja lubię miód. Kiedyś bym chciał zostać pszczołą. A ty chcesz być pszczołą?

KRÓL

Nie!

CHŁOPIEC

A dlaczego?

KRÓL

Bo jestem królem!

CHŁOPIEC

A dlaczego?

KRÓL

Bo ktoś musi być królem! Rozumiesz?! Ktoś musi pracować cały czas! Żeby poddani mogli sobie być szczęśliwi!

CHŁOPIEC

A bez ciebie nie są?

KRÓL

Oczywiście, że nie są. Nic beze mnie nie robią. Wszystko ja. Rozumiesz? Jestem Królem. Wszystko za nich, dla nich. Sami nic nie robią. Płaczą beze mnie.

CHŁOPIEC *smutno*

Są dla ciebie ważni...

KRÓL

Oczywiście!

CHŁOPIEC *weselej*

A mogę ich zobaczyć?

KRÓL

Jak? Wszystkich naraz?

CHŁOPIEC

Tak. Mogę? Proszę.

KRÓL

Ale teraz, zaraz...?

CHŁOPIEC

Proooooszęęę... Proooooszęęę...

KRÓL

No dobrze, w drodze wyjątku... Przekonasz się, jak bardzo mnie potrzebują! I jak bardzo zabierasz mi mój czas, dziwny chłopcze! Straże.

STRAŻ 1 *w samym ręczniku lub z dmuchanym kołem na biodrach, wycierając się pospiesznie po kąpieli.*

Tak, panie.

STRAŻ 2 *w słomkowym kapeluszu, okularach przeciwsłonecznych, z kremem do opalania na nosie.*

Tak, panie.

KRÓL

No wakacje sobie zrobili, łobuzy! Do roboty! Zwołać mi tu wszystkich, migusiem!

STRAŻ 1

Tak, panie.

STRAŻ 2

Tak, panie.

Zapalają się światła na widowni. Król i reszta zwracają się bezpośrednio do widzów.

KRÓL

Umiłowani poddani!

...Ale szybko żeście się zeszli...

Witajcie! Dzień dobry! Co tam u was? No, nie wstydzimy się! To ja! Król! Tęskniliście?

CHŁOPIEC

Nie wyglądają, jakby za tobą płakali, wiesz?

KRÓL

Bo przed spotkaniem z Królem dokładnie ich umyto.

CHŁOPIEC

I naprawdę nic bez ciebie nie potrafią?

KRÓL

Nic a nic.

CHŁOPIEC

I naprawdę nie zrobią sobie bez ciebie herbaty?

KRÓL

Niestety.

CHŁOPIEC

I nie zjedzą bez ciebie kolacji?

KRÓL

Nie potrafią. Nic sami nie potrafią.

CHŁOPIEC

Nawet chodzić?! I mówić?!

KRÓL

Tylko, gdy im pomagam... Zresztą sam zobacz.

Mówi do widzów.

KRÓL

Podnieście ręce do góry! O tak!

Widzisz? Podnoszą, bo im pokazałem jak się to robi.

(Jeśli podniosą)

Och! Beze mnie już kompletnie opadli z sił!

(Jeśli nie podniosą, bo na przykład Króla nie lubią)

A teraz kłańcie w dłonie! O w ten sposób!

Zobacz, klaszczą tak jak ja.

(Jeśli klasną)

Oj, przyda się wam kolacja...

(Jeśli nie klasną)

CHŁOPIEC

Nie wszyscy.

(Jeśli klasnęli)

Nic nie robią.

(Jeśli nie klasnęli)

KRÓL

Ja ich do niczego nie zmuszam, jestem dobrym Królem.

A teraz wysuńcie język i powiedzcie „Aaaaaaaa”.

A teraz „Beeeeeee”. „Beeeeeee”. Ślicznie! „Beeee”. Baranki moje. *(Tutaj nawet jeśli nikt nic nie robi, w co wątpię, król udaje przed sobą i światem, że usłyszał beczenie, że wszystko okej).*

I powtarzajcie za mną: Król... Jest... debest!

Brawo, poddani! Brawo!

I tańczymy! No? Kto chce! Raz, cziki-cziki! Dwa, cziki-cziki! No? Cziki-cziki!

Świetnie!

A teraz cisza!

I siadać!

(Do widzów jak do pieska) Dobrzy poddani, mądrzy poddani.

CHŁOPIEC

Mogę teraz ja?

KRÓL

Ty? A niby jak? Nie jesteś królem.

CHŁOPIEC

Ale bym chciał spróbować...

KRÓL *pewny swego.*

Próbuj!

Król może (nie musi) za plecami Chłopca dawać znaki widzom, by nie słuchali poleceń Chłopca.

CHŁOPIEC

No dobrze, to... Dzień dobry.

Pyta widza o imię.

A jak masz na imię? *Widz odpowiada. Chłopiec powtarza imię. Ale ładnie...*

Pyta jeszcze parę osób, każde imię powtarza z powagą, jakby chcąc zapamiętać i chwali.

Ja jestem po prostu Chłopcem. Nie mam imienia, ale może kiedyś dostanę.

Wiecie co? Nie będę was prosić, żebyście skakali czy tam beczeli. Możecie sobie robić, co chcecie. Król myśli, że nic nie umiecie, ale ja mu nie wierzę. Bo na przykład widzę, że tamta pani/tamten pan/tamta dziewczynka/tamten chłopiec *(w zależności od tego, kto siedzi na podstawionym fotelu)* właśnie kończy robić piękny szal na drutach... Niech się pani pochwali *(forma zależna od osoby)*, proszę go nie chować pod fotelem! *(pod wybranym fotelem jest ukryty długi szal i druty, Chłopiec nakłania widza, by wyjął go i pokazał).*

O, zobacz, proszę pana! Ona go zrobiła sama, wiedziałeś? *Do widza:* A dla kogo ten szal?

Widz odpowiada, Chłopiec reaguje odpowiednio.

Na pewno będzie szczęśliwy/a, jak go dostanie. Wszyscy lubią prezenty.

Pyta jakiegoś widza.

A ty co byś dał jemu w prezencie? *(Mając na myśli osobę obok).*

A czemu [.....]? Pyta o wymieniony prezent.

Chłopiec może pociągnąć wątek. Czy obdarowany by się ucieszył, co dałby w zamian, itepe.

A chciałabyś dostać w prezencie gwiazdę? Albo drzewo?

A jakie?

A od kogo?

Co robiłabyś z gwiazdą? Z własnym drzewem?

Z drzewem można na przykład rozmawiać... Przytulać się... A tańczyć z drzewem? Można?

Może kontynuować w tym tonie.

A co jeszcze byście chcieli dostać? Morskie fale? Promień słońca? Jakiś dźwięk? *Podpowiada kierunek myślenia – rzeczy i zjawiska nienależące do nikogo. Pyta dlaczego akurat to, czy tamto, co można z tym robić.*

A wiecie, że ja mam bardzo dużo gwiazd? On mi dał. No przecież mi dałeś. *(To o Królu).* Mogę wam kilka oddać. Tylko musicie pokazać mi jakie. Najlepiej wyjdźcie nocą przed dom i wybierzcie sobie gwiazdę jaką byście chcieli, dobra? A potem narysujcie dla mnie mapę nieba. No z tą gwiazdą. Żebym wiedział, o jaką chodzi. I nadajcie jej imię. I wyślijcie to do mnie. Napiszcie na kopercie „Chłopiec” i rzućcie list na wiatr. Trafi do mnie, przysięgam! Naprawdę! A wtedy ja wam dam tę gwiazdę. Dobra? Umawiamy się tak? Fajnie. Ty też możesz, proszę pana. Napisz „Chłopiec”, ja nie mam imienia.

Ponownie do któregoś z widzów. Wypytuje tym sposobem kilku.

A wiesz, że Król powiedział, że nic nie potrafisz? Co potrafisz?

Co najlepiej robisz?

A ty?

A czego nie potrafisz?

Można się chyba tego nauczyć.

A on, a Król to myśli, że nic nie umiecie... I się o was martwi... A może byście mu pokazali teraz, każdy by pokazał, co potrafi najlepiej? Co? Żebyście teraz wstali i razem pokazujemy.

Na przykładzie podanych wcześniej umiejętności widzów Chłopiec tłumaczy, o co chodzi. A chodzi o prościutką pantomimę. Czyli pokazanie ciałem np. jak się jeździ konno, jak się parzy herbatę, jak się wkurza brata, jak się gra na komputerze, itepe. Animuje chwilę widzów do pokazywania tych czynności, żeby Król uwierzył. Naraz, z osobna, jakkolwiek.

Powyższe interakcje można nieco skrócić lub wydłużyć o dodatkowe, ale starannie przemyślane i korespondujące z treścią sztuki, działania. W zależności od potrzeb i możliwości.

Jeśli sztuka miałaby mieć akty, a przedstawienie przerwę – to tutaj. (Jeśli).

CHŁOPIEC

Widzisz, proszę pana, widziałeś, oni wszystko sami umią.

KRÓL *rozbity*

Umieją...

CHŁOPIEC

Możesz trochę odpocząć.

KRÓL *rozgoryczony*

Skąd ty się wziąłeś...

CHŁOPIEC

Możemy na przykład iść sprawdzić co jest w środku kamienia! Dobra? Słyszałem, że takie super złote komnaty!

KRÓL *załamany*

Dlaczego przyszedłeś akurat do mnie...

CHŁOPIEC

Albo chodź spróbujemy jak smakuje śmiech, dobra? Musisz się wyśmiać do garnka, a potem to tak jakby ubić i wytrząchać i wtedy...

KRÓL *wściekły*

Wszystko niszczysz!

CHŁOPIEC

...wyjmiemy i zjemy z masłem...

Reflektując się

Co?

KRÓL

Wszystko miałem poukładane! Moje królestwo, mój porządek, moje życie! Zjawiasz się znikąd i bez pytania wywracasz mi świat do góry nogami! Czy ja się o ciebie prosiłem?! Nie! Byłem sobie największym królem świata, wszystko było moje, moje, a ty po kawałku mi to zabierasz!

CHŁOPIEC

Ja nic nie wziąłem...

KRÓL

Mój czas! Moje myśli! Moje przyzwyczajenia! Mój plan dnia! Moje zmarszczki zmartwień! A teraz nawet moją pracę! Łazisz za mną i zadajesz te swoje głupie pytania, a jaki kolor mają przytulaski, a o czym myślą mrówki, a ile żab waży księżyc!!! I skąd ja mam to wiedzieć! Trzeba by tam polecieć i sprawdzić!

CHŁOPIEC

To polećmy...

KRÓL

Tak, pewnie, rzucę dla ciebie wszystko i pofrunę na księżyc, żebyś mógł posiedzieć miliony kilometrów stąd w jakimś kraterze i...

Wpada na pomysł.

...sprawdzić... ile waży... żab. Straaaż...?

STRAŻ 1

Tak, panie.

STRAŻ 2

Tak, panie.

KRÓL

Lecimy na księżyc.

CHŁOPIEC

Naprawdę?!

STRAŻ 1

Ale...

STRAŻ 2

...jak...?

KRÓL

Tak, czy smak, kombinujcie.

Co. *(W reakcji na niedowierzające miny Straży)*

No już, biegusiem!

CHŁOPIEC

Lecimy na księżyc?!

KRÓL

Lecimy.

CHŁOPIEC

Rzucisz dla mnie wszystko?!

KRÓL

Powiedzmy.

CHŁOPIEC

I sprawdzimy ile waży żab!

KRÓL

Własnoręcznie to sprawdzisz.

CHŁOPIEC

Będziemy pierwsi! Nikt przed nami tego nie zrobił! Hurra!!!

Chłopiec przytula się do Króla.

Przytulaski są kolorowe, wiesz? I niebieskie też. Nie oszukałeś.

Przytula się znowu, mocniej.

KRÓL

No już, już, opanuj się. Straż?

Zjawia się Straż, z młotkiem, piłką, albo kilofem, wiertarką, może jakimiś deskami, z gwoździem w zębach na przykład, może w strojach roboczych. W każdym razie oderwana od ciężkiej fizycznej pracy.

STRAŻ 1

Tak, panie.

STRAŻ 2

Tak, panie.

KRÓL *poirytowany*

Długo jeszcze mam czekać?

STRAŻ 1

To znaczy...

STRAŻ 2

...no...

KRÓL

Ile może trwać budowa głupiej rakiety! Ruszać się, niedojdy! Migusiem!

STRAŻ 1 *thumiąc złość*

Tak.

STRAŻ 2 *thumiąc złość*

Panie.

CHŁOPIEC

A może im pomożemy?

KRÓL *uznawszy to za idiotyczny pomysł*

Te dzieci...

Czekają. Po chwili:

CHŁOPIEC

A dlaczego...

KRÓL

Stop! Wszystkie pytania zabierz na księżyc. Tam będzie na nie czas.

CHŁOPIEC

Masz rację, proszę pana. Ale będzie super, nie?

Wbiega straż.

STRAŻ 1

Rakieta gotowa.

STRAŻ 2

Można startować.

KRÓL

Doskonale. Ja prowadzę.

Wsiadają i zaczynają lot.

CHŁOPIEC

Patrz! Gwiazdy! Ale blisko!

KRÓL *skupiony na prowadzeniu.*

Tak, tak.

CHŁOPIEC

O jaaaa! Tamta jest włoscata! Widziałeś to?! Włoscata!

KRÓL

Mhm.

CHŁOPIEC *ściskając króla za rękę*

A te trzy! Bawią się w berka! Patrzysz?

KRÓL *nie patrząc*

Jasne.

CHŁOPIEC

Damy im imiona? O, zoba, zoba! Ta jaka! Ale śmiesznie! A tam! Super, nie?

STRAŻ 1 *wyrwało mu się*

Ekstra!

CHŁOPIEC

Patrzcie tą! Jaka spuchnięta!

STRAŻ 2 *udziela się fascynacja*

Zaraz pęknie!

STRAŻ 1

A tamta ma zęby!

STRAŻ 2

Aaaaa! Uwaga!

CHŁOPIEC

Kryć się!

STRAŻ 1

Tiiit! Houston! Mamy problem!

CHŁOPIEC

Tiiit! Gwiazda nas podgryza! Tiiit!

STRAŻ 2

Trzeba się jej... odszczekać!

CHŁOPIEC

Hau! Hau! Hau!

STRAŻ 1

Wrrrrr! Rrrau!

CHŁOPIEC

O nie! Ona nas atakuje! Hau! Co robimy?!

STRAŻ 2

Kapitaaaaanieee! Cała naprzóóóóó!

Chłopiec i Straże wyją w zabawie jak psy

KRÓL

Cisza! Powariowali wszyscy. Prowadzę raketę, nie rozpraszać mnie!

STRAŻ 1 *chichocząc*

Tak, panie.

STRAŻ 2 *chichocząc*

Tak, panie.

CHŁOPIEC *chichocząc*

Tak, panie.

KRÓL

Powariowali. Trzymajcie się, lądujemy.

Lądują. Chłopiec wybiega radośnie i natychmiast zaczyna wszystko oglądać.

CHŁOPIEC

O jaaaa! Proszę pana, zobacz! Jakie to! I to! A to? Co to jest? To robi tak! Bum, bum, bum! Patrzcie! Można skakać! A tam! Jaaa, co tam jest! A dlaczego to świeci, proszę pana? A to, co to? A co to? A dlaczego to się rusza? Ale tu jest suuuppeer! Król suuuuppeer! Księżyc suuuppeer! Wszystko suuuppeer!

KRÓL

Straż. Wsadźcie go do tamtego krateru i dajcie mu jakąś grę.

STRAŻ 1

Ale mamy zważyć...

STRAŻ 2

...ile żab...

STRAŻ 1

Przecież...

Król posyła im groźne spojrzenie.

STRAŻ 1

Tak, panie.

STRAŻ 2

Tak, panie.

Straż bez przekonania bierze Chłopca i sadza go do krateru, na tyle wysoko, że ten sam nie zejdzie. Dają mu grę.

KRÓL

No dobrze, chłopcze. Gdy już zważysz cały księżyc, napisz do mnie, bo trochę jestem ciekaw, ile tych żab będzie. I baw się dobrze! Ja niestety nie mam dla ciebie czasu. W moim ważnym życiu nie ma miejsca na małych chłopców. Sam rozumiesz. Bywaj!

Do Straży:

No już, już. Pakować się w raketę, wracamy.

Straż bez słowa wchodzi do rakiety. Machają smutno Chłopcu. Ten patrzy poważnie i w milczeniu.

6.

Król, sam, w swoim Królestwie. Być może znów poranna toaleta jak w pierwszej scenie.

KRÓL

Ach, jak wspaniale znów być Królem mojego własnego królestwa. Nareszcie poranek jest cały mój! Jak wspaniale mieć poranek tylko dla siebie! Umyłem właśnie w spokoju moje zęby, ogoliłem moją brodę, a potem wziąłem długą, relaksującą kąpiel w mojej królewskiej wannie i sprawdziłem dokładnie, że cały znów należę tylko do siebie.

Jak mam dziwnie dużo czasu. Co by tu zrobić, hm, hm, hm.

Czas na moje śniadanie. Dziś zjem jajecznicę z pięciu moich jaj od mojej królewskiej kury, popiję moją kawą z mojego kubeczka i poczytam w ciszy moją gazetę.

Siada do stołu.

Gdzie moja jajecznica? Gdzie mój kubeczek?

Straaaaż!

Nikt nie przychodzi.

Straaaaaaaż!

Pojawia się Straż.

Co jest, obiboki?! Podawać do stołu, migusiem!

STRAŻ 1

Nie, panie.

STRAŻ 2

Nie, panie.

KRÓL

No! Śpiochy jedne, czy ja mam... Coście powiedzieli?!

STRAŻ 1

Odchodzimy.

STRAŻ 2

Tutaj, o, wypowiedzonko. Proszsz.

STRAŻ 1

Proszsz.

KRÓL

A... dlaczego?

STRAŻ 1 *przedrzeźniając*

A dlaczego, a dlaczego, a dlaczego! Coś taki ciekawski?

STRAŻ 2

Sam sobie odpowiedz.

STRAŻ 1

Samolub.

STRAŻ 2

Pępek świata.

STRAŻ 1

Jaśniepan.

STRAŻ 2

I dureń.

Odchodzą.

KRÓL

Dobrze! Bardzo dobrze! Tak! Nie potrzeba mi was, nudziarze, takpanie, takpanie, sam sobie porządczę wszystkim, o! Proszę bardzo, o, plan dnia, tak? Plan dnia, proszę bardzo!

Odwdzić moich oddanych poddanych i sprawdzić, czy niczego im nie trzeba. O, no jaki piękny plan to jest. To później.

Zadzwoń do Złego Czarnoksiężnika i spytać czy oddał moje sto kilo złota. Świetnie, to bardzo ważne. No. To potem.

Co tam dalej. Obiad. Zjeść mój obiad. I mój deser, koniecznie. To są arcyważne sprawy!

Umówić zebranie z zebłą.

O! To mogę teraz zrobić. Akurat mam czas. Na ważne zebranie z zebłą w sprawie... W niezwykle ważnej sprawie, oczywiście!

Dzwoni.

Halo, zebra, to chodź na to zebranie. Teraz. Tak, czekam.

Czeka.

O. Proszę bardzo. I jak pięknie mój dzień mija. Produktywnie. Mam umówione ważne zebranie z zebłą, bez którego całe to królestwo popadłoby w ruinę.

Pojawia się zebra. Prawdziwa, na czterech nogach, nie żadna nadinteligentna, nie żadna zantropomorfizowana. Zebra, czyli taki osioł w paski i tyle. Patrzy sennie w pustkę, coś tam żuje. Zwierzę.

KRÓL

O, zebra, miło cię widzieć. Siadaj, proszę.

Zebra nie siada, w ogóle nie reaguje.

Także tak. Mamy przed sobą bardzo ważne zebranie. Tyle razy je przekładaliśmy, obowiązki, obowiązki, doskonale to rozumiesz, prawda...

Zebra nic.

Tak. I, jak już mówiłem, zebra...liśmy się tu, żeby... Ten. Wiesz dobrze. Wiesz?

Zebra nic.

Tyle przekładaliśmy, że zapomniałem w jakiej ważnej sprawie to zebranie! Ale pewnie musimy coś podsumować...?

Zebra nic.

Zbilansować...?

Zebra nic.

Podliczyć...?

Zebra kicha, czy pryca, czy parska, czysty przypadek, ale COŚ robi.

Podliczyć! Jasne! Pamiętam, musimy podliczyć ile żab waży księżyc, bez tego moje królestwo popadnie... No co ja plotę. Wybacz. Jeszcze kawy?

Zebra nic.

A ja chętnie. *Zabiera się, by z przyzwyczajenia wołać Straże.* Straaa...ż nie jest mi potrzebna, bo zrobię ją sam! Ja piję czarną, a ty? Czarno-białą?

Śmieje się głośno z własnego żartu, zebra mu nie wtóruje.

Taki żart... Czarno-białą...? W paski...? Nie rozumiesz. On by zrozumiał.

Ale! Wróćmy do zebrania, zebro. O czym to my...

A ciekawe jak się nazywa zebranie z koniem... Końferencja!

Śmieje się. Zebra nic.

A z kotkiem? Skotkanie!

Śmieje się. Zebra nic.

A z szympansem? Szympozjum!

Śmieje się. Zebra nic.

On by się śmiał...

Zebro! Kogo ja oszukuję! Brakuje mi go. Tak strasznie! Tych głupich pytań, łażenia za mną, ciągnięcia za rękaw... Ty wiesz, jaki on zostawiał po sobie bałagan? Wszędzie! Nie dało się normalnie żyć... Istne wariactwo! Byłem wykończony! Ja... Ja muszę po niego wrócić. No. Muszę.

Dziękuję ci, zebro! Jesteś genialna!

Całuje ją w sam pysk.

A zebranie przełożmy na czwartek!

Zebra nic. Król wybiega. Zebra sama na scenie. Gapi się, jak się gapiła. Po dłuższej chwili:

ZEBRA

Czarno-biała... Kawa... w paski...!

Zalapała żart, pęka ze śmiechu. Może mówić: „dobre, dobre!” Zaśmiewając się schodzi ze sceny.

7.

Król w rakiecie, w wielkim pośpiechu i nieładzie ląduje na księżycu. Biegnie do krateru, w którym porzucił Chłopca.

KRÓL

Chłopczyku! Słuchaj ty, jaka gafa! Zupełnie przez pomyłkę ja, a właściwie moje Straże, porzuciliśmy, znaczy, zostawiliśmy, znaczy, zapomnieliśmy cię zabrać, ale ja...!

Chłopca nie ma w kraterze.

O! No tak. Czemu by miał tu siedzieć i czekać.

Król szuka Chłopca tam i siam, mówiąc do niego.

Przecież gra była nudna! Co? Chowasz się, co? Bawimy się w chowanego? No dobrze, raz... dwa... trzy... szukam! Aaaa, mam cię! A, nie. A tutaj? ...Złamane... Nie. Zepsute... Jak to było... Pobite gary! Pobite gaaaaryyyy! Chłopcze! Chłopczyku, wyłaż, to rozkaz!

...

Nie ma go na księżycu.

Jak ja go teraz odnajdę w całym kosmosie?!

I co mi z tego, że wszystkie gwiazdy są moje... Choć... kilka mu oddałem...

Już go nie spotkam.

Król zalamuje się. Dłuższą chwilę siedzi i tylko raz po raz powtarza cicho, z pretensją do siebie:

Dlaczego...

A dlaczego...

W końcu wsiada do rakiety, w milczeniu i w smutku leci na ziemię. Po drodze mija te same gwiazdy, które mijali lecąc razem. Tę spuchniętą, tę włochatą, tę z zębami gryzącą. Na gryzącej, warczącej, zębatej coś jest. Coś dziwnego. Coś jakby...

KRÓL

A co to... Koc? ...Baza... Z koców... I krzesel...!

Król próbuje wylądować na gwieździe. Ta jednak kąsa go, jak dzikie, nieoswojone i zranione zwierzątko.

KRÓL

Co za dzikie stworzenie! Ja tylko chcę... Chłopcze, uspokój ją! To ja! Król!

GŁOS SPOD KOCA

Odejdź!

KRÓL *zmagając się z kłapiącą zębami gwiazdą.*

A dlaczego?

GŁOS SPOD KOCA

Idź sobie!

KRÓL

A dlaczego?

GŁOS SPOD KOCA

Bo jestem zły! Wściekły!

KRÓL

A dlaczego?

GŁOS SPOD KOCA

Przestań! Nie chcę cię! Nie chcę cię, rozumiesz to?!

KRÓL

A dlaczego?

GŁOS SPOD KOCA

Bo ty mnie nie chcesz! W twoim ważnym życiu nie ma dla mnie miejsca! Idź stąd!

KRÓL

A mogę ci zadać jedno pytanie?

Gwiazda kłapie.

Tylko jedno.

Gwiazda kłapie.

Proszę.

GŁOS SPOD KOCA

Jakie!

KRÓL

Chciałbyś być mój?

Kłapiąca gwiazda milknie. Pod kocem cisza.

KRÓL

Chciałbyś być mój?

Po chwili wyłania się spod koca potargana głowa chłopca. Chłopiec świeci latarką prosto w Króla.

CHŁOPIEC

Ale wtedy ty byłbyś mój.

KRÓL

Pewnie tak.

CHŁOPIEC

Ale wtedy bylibyśmy razem. Cały czas.

KRÓL

No jakoś tak to działa.

CHŁOPIEC

Ale wtedy...

Król zagląda do bazy Chłopca.

KRÓL

Co czytasz?

CHŁOPIEC

Nie czytam, obliczam.

KRÓL

Co obliczasz?

CHŁOPIEC

Patrz. To jest księżyc.

KRÓL

No.

CHŁOPIEC

No, a to pojedyncza żaba.

KRÓL

To jest żaba? Gruszka chyba.

CHŁOPIEC

Oj, no to tylko tak. No i patrz. Jak jedna by była tu, nie? To trzeba narysować w środku...

KRÓL

Daj. *Zabiera mu zeszyt.* To jest bez sensu. Lecimy do domu.

CHŁOPIEC *rozczarowany*

Już...?

KRÓL

Po żaby.

CHŁOPIEC *rozpromieniony*

I potem na księżyc? Z tymi żabami?? Na serio?!! Będziemy pierwsi, wiesz? Nikt tego jeszcze nigdy nie policzył! A może, jak już będziemy... **w domu**... weźmiemy jeszcze jaszczurki? To byśmy od razu sprawdzili ile jaszczurek waży księżyc, dobra? Dobra? Albo jeszcze byśmy wzięli na przykład te, no, na przykład wiesz.

KRÓL

Zebry.

CHŁOPIEC

No, na przykład byśmy zebry. Byśmy zebrali wszystkie zebry na księżycu i by był w paski!
Haha! Tylko najpierw będziemy musieli odwieźć do naszego domu żaby i jaszczurki, prawda?
Z powrotem. Jejku, ale mamy dużo pracy!

Chłopiec trzyma Króla za rękę. Wychodzą.

8.

*W scenie końcowej, już bez gadania, a z muzyką, widzimy jak Król, Chłopiec i Straże (co się znowu do pracy przyjęły) wożą na księżyc i z powrotem żaby, potem jaszczurki, potem zebry, potem smoka, co trzyma fikusa w doniczce pod pachą, potem baobaby i inne drzewa oraz co sobie tylko wymarzymy. Mogą być poganiani i straszeni przez gryzącą gwiazdę, wiele zabawnych i miłych rzeczy może się po drodze dziać.
Ważnych, najważniejszych oczywiście.*

KONIEC